

Dolar w Warszawie
6.750.000

CENA PRENUMERATY:		
Miesięcznie w Łodzi	mk.	1.350,000
" " kraju	"	1.650,000
" " zagranicą	"	2.400,000
Odsłoneze do domu 1000 0 mk. miesięczn'ie „Kurier Wieczorny” łącznie z „Głossem Polskim” wraz z odos en em 5,20 000 mk. miesięcznie.		

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106
Telefon nr. 7-99.

Dokad pójść??

Na podstawie danych za pierwsze półrocze 1923 r. co do polskiego handlu zagranicznego wynika, że wywóz w tym czasie wynosił 606,2 milionów złotych franków, przywóz zaś 572,9 milionów zł. fr. Polski bilans handlowy za ten okres jest aktywny o 33 mil. zł. fr.

Lilpop 4500—4500—4050
Fitzner 30—37—36500
Norblin 4500—5500(1) 6500—7500(2)
8—7500 drobne
Polus 700
Ostrowiec 50—46—47
Poc'sk 3500—3—3200
Rudzki 11—10(1) 12—10(2 i 3) 12,500—
10750(4)
Starachowice 18—23—19

drobne

Cegielski 4250—6200—5000

Modzejew 35—45—37

Polski Lloyd 650—450—700

Orthwein 2300—2150—2200

Parowozy 2700—3400—3100

Rolin 3—3250—3100

Rudziński 13—10.750 drobne

Suchedniów 8.200—9.250—900

Unja 24

Zieleniewski 50—53—51

Borkowski 4300—4100—4200

Jabłkowsky 925—1025—1000

Skóry 450—400—420

Syndykat 9 — 10

Chmielów 6.500—7000

PTE. 900—1600—1500

Haberbusch 16—20—19

Dźwignia 250

Herbata 5 em. 500—620

Granum 500—700

Mirków 8000

Przemysł Naftowy 22.000—30.000

Spirytus 16 (1) 20—21 —19.500 drobne

Konopie 3.500—3.400 5 i 6 em. 3—3200

Nebel 7000—9000—8750

Żegluga 1200—1000—1200 6 em. 1100—1000

Zach. tow. dla H. i P. 700—600—650

Elektryczność 8—8750—8500

Brown - Bowery 4 — 5

Kabel 2175—3

Korek 600—800

Kil'cze 3300—4200—4

Marynin 2200

Nafta 1500—1900

Rylscy 550—650—625

Tkanina 300—450

T. H. T.

Pustelnik 1600—1700—2300

Sila i Światło 3900—45000—4000

Tendencja bardzo mocna.

...GŁOS POLS

stała komunikacja między terytor-
jum okupowanym a nieokupowa-
nym Niemiec.

Czytaicie
„GŁOS POLSKI“

W obronie moralności publicznej.

Czytaliśmy w artykule prof. J. Baudouin de Courtenay'a, podyktowanym przez głębokie poczucie moralności publicznej, takie zdania, technice głębokim pesymizmem:

„Uwolniliśmy się od zmoru, duszącej kraj swem niedoświadczeniem, swą bezczelnością i cynizmem. — Władze ujął w swe ręce rząd, składający się podobno z ludzi uczciwych, bez zarzutu pod względem moralnym, rząd nie mający nic wspólnego ani z legendą o Dollidach, ani ze spekulacjami na własne przedsiębiorstwa itd.“

Oto obraz społecznego rozkładu. Obraz, przerażający nie tylko nagromadzeniem czarnych barw, skupieniem przestępstw przeciw państwu i społeczeństwu, ale beznaście, a co najważniejsze — bezkarnością!

Ileż bezradzieńczego pesymizmu w tem małym słówku „podobno“, którem opatrnie jako przymiotnikiem swą uwagę o uczciwości obecnego rządu prof. de Courtenay!

Autor podsuwa tutaj czytającemu ogólnie przekonanie, iż rząd „podobno uczciwych ludzi“ nie może być trwałym w Polsce.

Jeśli obina prof. de Courtenay'a nie jest tylko wyrazem jego osobistego pesymizmu, jeśli sad jego ma być wiernym odbiciem etyki moralności publicznej i państwowej — w takim razie perspektywy przyszłości Rzeczypospolitej byłyby zaiste rozpaczliwe.

Cóż mogłaby pomóc w takim razie poprawa finansów, zmniejszenie deficytu, sanacja skarbu, jeśli to wszystko wisi na cienkim włosku owego straszliwego słowa „podobno“! Jeśli w życiu państwa panowała nieodpowiedzialność przed nikim i zupełna bezkarnność czynów, sięjących naokoło zgubne i deprawujące moralną?

A pod tym względem prof. de Courtenay'a ciężkie zarzuty są do wieczas nieodparte i niestety aż nazbyt prawdziwe.

Wiemy, wszyscy wiemy, wie cały ogół o karygodnych manipu-

lacjach jednego z najgorszych ministrów b. rządu Witosa-Glabińskiego. Cała prasa, nietylko lewicowa, przytaczała fakty niezbitę działania na szkodę skarbu i społeczeństwa. Nie brak też było rewelacji o meksykańskich gesztach p. ministra na niepożyczek skarbowych dla własnych przedsiębiorstw lub zakupów drutu, mającego być sprzedanym z licytacji Demobilu, dla własnej fabryki.

O tem wszystkim mówiono głośno, pisano jawnie i... i nie.

Jak wobec ujawnionej tak jawnie i cynicznie niekarności wysienków, obrażających prestiż rządu i państwa i podkopujących u podstaw moralność publiczną, ma się zachować ogół? Jakie spustoszenia moralne wśród tego ogółu może i musi szeregować do prowadzenie występku, którego pewien jest siebie pod osłoną wpływów partii i klki.

Rząd p. Orłowskiego, jeśli go stać tylko na silną wolę, winien dla dobra Rzeczypospolitej przeprowadzić nie tylko sanację skarbu, ale i sanację obywatelskości skarbowej.

Wypalenie gorącym żelazem wrzodu niemoralności i greszczarstwa u góry jest nakazem moralnym, koniecznością. Tylko taki przykład, niecierpiący się z nikim i z niczem sprawiedliwości, może oczyścić zgniłą atmosferę, może się przyzwyczaić do podniesienia poziomu moralności społecznej i państwowej.

Siewcy zgnilizny i deprawacji winni być oddani pod sąd bez względu na ich stanowisko, majątek, koneksje i stosunki.

Tam, gdzie występki chadza bezkarnie i pyszni się, a przechrwała butnie — tam bvt ogółu i państwa zagrożony jest u podstaw.

Głos prof. de Courtenay'a nie jest podyktowany polityką. Jest to głos sumienia, wezwanie człowieka uczciwego.

Znajdziecie głos ten echo?

Stanie li się zadość spontewieranej moralności i sprawiedliwości?

Alia.

Kartki z ojczyzny Medyceuszów.

Florencia, w grudniu.

Gdy przed wyjazdem, pedzonną ciążą obawa przed kontrolą celną, skupywałem włoskie liry, byłem pewny, że żadne włoskie niebo nie może być piękniejsze, niż perspektywa zupełnej stabilizacji i nieświadomości w rzeczach kursu dolarów i innych biczach bożych.

Czy może być coś przyjemniejszego jak posadać pieniądze, które powstrze beda miały te samą wartość co dzisiaj?

I oto nastąpił już ten szczęśliwy okres. Od tygodnia już noszę przy sobie ten sam banknot stulirowy i wcale nie przychodzi mi na myśl zamienić go na co inne.

Kokietuje codziennie jeden i ten sam wparławy krawat w pełnej wystawie i, o cudo, krawat ciagle kosztuje tyle, ile kosztował nierwszego dnia.

Nie mam pojęcia co się dzieje na giełdzie zurcheńskiej, a los dewiz stał mi się zupełnie obojętny.

I mi wszystko razem nie wydaje mi się wcale dziwnem, co mnie niezmieranie... dziwi.

Obiecałam to porostu tem, że pomimo wszystkie nasze domowe niebohorcy i troski, normalnie funkcjonują aparat cywilizacyjny, wydaje się nam tak samo naturalną rzeczą, jak czyste powietrze, po wyjściu z dusznego pokoju.

Nawet jeszcze przed wojną uważałem wystawy sklepowe za najlenszą lekcję poglądową kultury demego kraju.

I tu, we Florencji odrazu mogłem sprawdzić słuszność mojej hipotezy.

To wszystko pozostało tak, jak było przed wojną. Tu nie mam surowców, ani wyprzedawcy, niema skaczących codziennie cen, ani ukrywanych produktów żywności. Za to są wyprzedawcy po niższych

cenach i górw książek! Najrzadsze i najdroższe wydania i unikatki można tu podziwiać w wystawach księgarskich.

Tu można zobaczyć, że świat istnieje jeszcze poza spadkiem marki i drożyzną, a właściwie pomimo niej.

Któregoś dnia, a było to we wtorek, usłyszałem na ulicy dźwięki wojskowej muzyki. Był to marsz pogrzebowy, ale dosyć dziwny! Bo rym jego nie był bynajmniej smutny.

Tymczasem z prawa i z lewa poczęły się otwierać okna, zewsząd powiewały czarne i trójkolorowe chorągwie, tramwaje stanęły, powozy i auta skreśliły na boczne ulice, słowem były to przygotowania niezwykłe!

I oto ukazał się pochód.

Najpierw oddział policji, potem w szyku bojowym żołnierze wszelkich broni.

Gdy przerywały podarte i obwieszone orderami i medalami chorągwie pułkowe, wszystkie obrażyły się i wszyscy przechodnie przystanęli. Potem znów szli żołnierze, za nimi duchowieństwo, a nareszcie, poprzedzany czarno ubranymi ludźmi z pochodniami w rękach, ukazał się karawan, ciągnięty przez sześć karwych koni.

Za rumna zaś kroczyło tylko pare robotników i kilka kobiet z ludu.

Bo był to pogrzeb nieznanego żołnierza.

We wszystkich miastach Włoch co tydzień odbywa się takie pogrzeby. Muzyka gra nabożniejszą z pieśni wojskowych, słynna Canzona del Piave.

Wydało mi się, że tylko we Włoszech można tak co tydzień urządzać takie uroczystości.

I tylko tu, co tydzień wybucha ten sam entuzjazm.

Śczęśliwy kraj.

A. I.

Kongres wszechmuzułmański.

W r. 1924 na terytorium republiki sowieckich odbędzie się kongres panmuzułmański. Rząd wyraził już zgodę na zwołanie tego kongresu na terytorium Rosji, gdyż pierwotny projekt zwołania kongresu na terytorium tureckim upadł wskutek negatywnego stosunku części duchowieństwa mahometańskiego do polityki rządu angielskiego.

W kongresie wezmą udział przedstawiciele duchowieństwa sunnickiego i organizacji panmuzułmańskich Turcji, Rosji, Turcji, Afganistanu, Beludżystanu, Buchar, Chin, Indji, Arabii, Egiptu i kolonii francuskich i włoskich w Afryce. Zapewniony jest również udział w zjeździe przedstawicieli szwytów perskich.

Pewne różnice w poglądach organizatorów zjazdu przebiegały się tylko w sprawach kalifatu i stosunku do działalności reformatorskiej Mustafa-Kemal-baszwy. W każdym razie krytyka jego działalności będzie wzbroniona przez rząd sowiecki.

W myśl rządu moskiewskiego, kongres ma być demonstracją światła muzułmańskiego, skierowaną przeciwko Anglii. Jednocześnie kongres ma wydać na życzenie rządu sow. odezwę do powstańców mahometańskich w Turcji, stanowiąc ich do zaprzestania walki z sołtami.

Pociąg nad polskie morze.

Na odbywających się w ministerstwie kolej naradach w sprawie nowego rozkładu jazdy uchwalono wprowadzić nowy pociąg po spieszny między Warszawą a Gdynią i Pułkiem; pociąg ten nie przechodziłby wcale ani przez Gdańsk ani przez terytorium wrogo m. Gdańska, lecz byłby kierowany przez Smętowo i Kościerzynę do Gdyni.

Będzie to jednak komunikacja znacznie dłuższa, gdyż jak zapewnia delegaci dyr. gdańskiej wielo odcinków i szlaków, po których będzie będzie nowy pociąg, są to linie trzeciorzędne, na których szybkość maksymalna nie może przekraczać 25 do 30 km. na godzinę.

KONFERENCJA PREZESÓW DYREKCJI KOLEJOWYCH.

WARSZAWA, 2 stycznia. PAT Dnia 8 b. m. odbył się w ministerstwie kolej żelaznych konferencja prezesów wszystkich dyrekcji kolejowych, pod przewodnictwem ministra kolei żelaznych, inż. Tyszkę.

Przedmiotem obrad będzie sprawa dostosowania gospodarki finansowej poszczególnych dyrekcji kolejowych do planu sanacji finansów państwowych, oraz sprawa ustalenia wysokości funduszu obrotowego.

ZIMA WE WŁOSZECH.

RZYM, 2 stycznia. (Rat). — W Rzymie spadł dziś ponownie śnieg. W całych Włoszech panują silne mrozy. We Florencji 5 stopni mrozu i śnieg. W Catore mroz doszedł do 28 stopni, w Pieve do 20 stopni, w Longarone do 15 stopni, w Budino do 8 stopni, w Manconie i Tesaro odczuć dziś trzęsienie ziemi, które trwało w Manconie 10 sekund i wywarło silne wrażenie na ludność.

Z KRESTIŃSKIM FRANCUZI NIE ROKOWALI.

BERLIN, 2 stycznia. (AW). — „Social-Demokrat Parlamentarier“ prosił o informacje, zamieszczane w „Deutsche Tageszeitung“. Dziennik ten bowiem donosił, że poseł francuski w Berlinie prowadził rzekomo pertraktacje z posłem berlińskim sowietów Krestinśkim. Poseł francuski do tychczas wogóle nie widział się z Krestinśkim, co wykazuje jakiegolwiek porozumienie się obu państw.

Dzieci syberyjskie nad polskim morzem.

Wrażenia z Wejherowa.

Dziesięć minut przed siódmą ranno. W pawilonach zajętych przez dzieci syberyjskie rozlegała się dzwonnki i w tej chwili białe i czyste jak dzisiejszy śnieg syniały nie oświetlały się elektrycznością i w ślad za tem wysypnie się z nich dziatwa w negliżach, przebiega obszerne, widne, ogrzane i czyście korytarze, spiesząc do umywalki, gdzie obnażona do pasa pluska się w zimnej jak lód wodzie.

Punktualnie o 7-ej rozpoczyna się gimnastyka szwedzka i biała harcerzowi lub drużynie gdy się spóźni, gdyż wtedy otrzymuje zianote za niepunktualność wpisywaną zawsze do książeczki zastepowego i podawana w raporcie dziennym przez plutonowych i drużynowych władzy naczelniej w osobie d-ra Jakóbkiewicza.

Od 7 m. 30 do 8 śniadanie. Przed śniadaniem miejscowy wikary w osobie wychowawczyni pani Bulewskiej w specjalnie urządzonej kaplicy odmawia z dziećmi poranne pacierze, kończące się pieśnią „Kiedy ranne wstają zorze“. Także modlitwy z pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ odmawiane są wieczorem.

O 8-ej dziatwa rozchodzi się do zwykłych zajęć, a więc maleństwa od lat 2 do 7 poważnie kroczą do wzorowo urządzonej ochrony, starci do szkoły powszechnej, która w zakładzie już ma 3 oddziały dla młodszych dzieci, starsze śpieszą do wyższych oddziałów, znajdujących się w miasteczku, najdalsze dziewczęta, które ukończyły szkołę powszechną, uczęszczają do seminarjum nauczycielskiego, kilku chłopców do gimnazjum, a pozostali mniej zdolni, tak zwani rzemieślnicy, praktykują w różnych zakładach. Szereg nie szwaczki mają teraz duzo pracy: zawdzięczając lódzkiej ofiarności pośpiesznie szyją one dla wszystkich bielizny i mundurki, gdyż stare są w bardzo opłakanym stanie. Obecnie w czasie świąt dziatwa, która wykazała nie dostateczne postępy musi pod kierunkiem seminarzystek uzupełniać swe braki, pozostała zaś zajęta jest już to ręcznymi robotkami, już to czytaniem powiastek i pogadaniami.

W obiadowej porze, jak również po kolacji wszyscy prócz dyżurnych mają godzinę wolną od zajęć. W dzień śnieżki, saneczki, lżywy wprowadzają dzieciaków w złoty humor; nie dbają, że są prawie bose, że znaczna część starszych chodzi w drewniakach, że prawie żadne nie ma ciepłego płaszczka. — używają co się zowie pod hacym okiem starszyny harcerskiej — zastepowych i plu-

tonowych, przyjmujących również udział w zabawie; wieczorem zaś jedne czytają, drugie zabawiają się la arnia czarodziejską, inne jeszcze urządzają wspólne gry i zabawy, nawet lekcje tańców i wtedy schodzą się dziewczęta i chłopcy ze swych pawilonów do ogólnej sali, starsi zaś obecnie opracowują statut „Kółka literackiego“, które sami powołali do życia. Tylko dyżurni i dyżurne mają moc pracy: utrzymanie lokali w czystości, oczyszczanie ścieżek pomiędzy pawilonami ze śniegu, mycie naczyń kuchennych, roznoszenie, aczkolwiek niewykwintnych, jednak smacznych i zdrowych pokarmów i t. d.

Po obiedzie dziatwa pod nadzorem seminarzystek przygotowuje lekcje, a potem praca ręczna pończoch, szycie, wycinanki, rysunki, śpiewy i t. d.

W dziewczęcym pawilonie mieści się licząca około 70 dziatwy ochronka i internat dla drobiazgu. Co tam życia, śmiechu, uciechy! a choć czasami zjawia się łezka od niechczonego uderzenia, to wnet cała najbliższego sąsiada rozpromieniają łzawicę się jeszcze oczęta. A ile gier, piosenek, ba, nawet występy sceniczne jak „Płotek, Śnieżka, Niedźwiadek“, odgrywane przez maleńkich artystów w papierowych kostiumach, znakomicie są wyreżyserowane przez jedyną ochroniarke, której gorliwie pomagają w pracy starsze dziewczęta.

Mózgiem i duszą zakładu jest dr. Jakóbkiewicz, który nie zadowolnili się ratowaniem dziatwy od zagłady, lecz pragnie oddać je państwu i społeczeństwu już jako jednostki dzielne i pozytywne. Duchem opiekuńczym dziatwy, rogiem obfitości, napełniającym dziurawą kieszeń zakładu, jest p. Anna Bielikiewiczowa, która codziennie słyszy we śnie wołanie o pomoc jeszcze 3.000 sierot pozostających na Syberji.

Główną wychowawczynią, gospodynią, opiekunką i matką sierot jest p. Maria Buglewska.

Spółcześnie lódzkie, które tak ofiarne pośpieszyło z pomocą dzieciom dalekiego wschodu może być dumne, że pierwsze w Polsce zanocatkowało społeczna opiekę na szerszą skalę, co niewądnie przyczyni się do pobudzenia ofiarności publicznej wogóle, która ze swej strony da możność zająć się dziesiątkami tysięcy na szęj dziatwy potrzebującej opieki i wychowania.

St. Dukiewicz.

sekretarz wojewódzkiego komitetu ratunkowego, dzieci dalekiego wschodu.

Ziemianie przeciw ks. Lutosławskiemu.

Na łamach warszawskiej „Rzeczypospolitej“ toczyła się onegdaj niezmiernie pikantna polemika, której treść jest następująca:

Poseł ks. Lutosławski wystąpił na łamach „Myśli Narodowej“ z formalnym oskarżeniem przeciwko ziemianom krakowskim i wielkopolskim o zorganizowanie rozłamu „Piasta“ przy pomocy posła Bryla... Ziemianie mieli to uczynić, aby odwrócić załatwienie reformy rolnej.

Poseł ks. Lutosławski zbudoował oskarżenie na starożymskiej maksymie: Is fecit, qui prodest. — Ten to zrobił, kto na tem zarobił, a więc ziemianie z powodu palni o reformę rolną, zawartego przez endecję i „Piasta“.

To głosowne oskarżenie oburzyło przewodce ziemian w b. Kongresowce, senatora Jana Steckiego, który w odpowiedzi zamieścił w „Rzeczypospolitej“ energiczny protest przeciw Lutosławskiemu. Senator Stecki stwierdza, że nieumiejętność i nieudolność polityczna własnego stronnictwa przedstawia poseł Lutosławski jako wynik interwji. Co więcej, pisze on, że za ks. Lutosławskiego

zapłaci jego stronnictwo wpływami, co jest zarządzeniem założenia nowego stronnictwa ziemiańskiego bez endecji... To stronnictwo już właściwie istnieje w b. Kongresowce i w Wielkopolsce. Są to t. zw. „chrześcijańscy rolnicy“.

W tym samym numerze „Rzeczypospolitej“ zaatakował księdza Lutosławskiego przewodca ziemian wielkopolskich, poseł Jan hrabia Żółtowski, charakteryzując go, jako oszczerce i pisze, że przyświecał ks. prafatowi tak godny cel, jak odwrócenie uwagi publicznej od zbyt już wyraźnych błędów politycznych własnego „stronnictwa“... A zamiast „Is fecit qui prodest“ przypominał ks. Lutosławskiemu inna łacińska maksyma, która tu powinna być do ks. prafata zastosowana: „calumniare audacter, semper aliquid haeret“ (potwarzaj śmiało, zawsze coś przygnię).

O tej pikantnej polemice dotąd milcza oficjalne organy narodowej demokracji, zakłopotane fanatyzmem ks. Lutosławskiego, który już niejednokrotnie narobił b'rosu we własnej partii.

CO DZIEŃ NIESIE?

STYCZEŃ

3

Czwartek

Dziś: Genowefa
Jutro: Eugeniusza

Wschód s. o g. 7.41
Zachód s. o g. 3.36
Wschód ks. 3.37 r.
Zachód ks. 1.32 pp.
Długość dnia g. 7.40
Przyb. dnia 6 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski:
„Proces rozwodowy”.

Teatr Popularny:
„Krakowskie Zuchy”.

Cyrk Ciniselli
Program świąteczny.

„Grand-Kino”:
„Oliver Twist”.

„Casino”: „Księżniczka Suwarina”.

„Odeon”: „Córka Napoleona”.

„Luna”: „Eternal Flame” — („Wieczny Płomień”).

Kino współdz. pracown. państw.
„Dolina Szwajcarska”.

„Dziękuję z krainy burz”.

„Nowości”: „Nowoczesny muzykier”.

CASINO

Dziś

Dawno oczekiwany dramat współczesny w 7 akt z życia arystokracji rosyjskiej na obczyźnie p. t.

Księżniczka SUWARINA

ODEON

Dziś

Dziś

„Córka Napoleona”

Wesołe i romantyczne przygody młodego dziewczęcia w 6-ciu częściach z prologiem.

Życzenia i uwagi noworoczne.

Grabski.

Niech się już zrodzi waluta złota, by się nie śmiała z Ciebie hołota: co za fuszer ten akuszer!

Tysza.

Mój kochany panie Tysza, noworocznych życzeń Twych: miej w głowie olei, zrób tańsza koleji!

Kucharski.

Gwiazdór w tym roku wcale się nie zbabrał, choć nie nie przyniósł, ale Ciebie zabrał.

Bajda.

Cóż ci żyć, panie Bajda? byłeś — będziesz niedorajda!

Włos.

Trudno jest, panie Włosie, pisać o Tobie pokłosie — Tyś chciał Polskę szczęśliwą, zorać ją, zasłać pod żniwo. Tyś o tem zapewne rocił jak pełna dasz nam omłotę, lecz mój Polskę nagnoił przerwało Ci dalsza robota.

Czego życze samemu sobie?

Niech mi się zamkną już oczy wierzaje, abym nie patrzył na to co się dzieje!

Br.

Przesilenie wskaźnikowe

Wzrost drożyny za drugą połowę grudnia wyniósł w Łodzi według wyliczenia miejscowej komisji do badania zmian kosztów utrzymania 62 procent okrągło. Za cały miesiąc grudzień ub. roku wskaźnik drożyzny wyraża się w cyfrze 170 procent.

Na tle stosowania wskaźnika za drugą połowę grudnia w przemyśle włókienniczym i metalowym w Łodzi przewidywany jest za targ między robotnikami a przemysłowcami. Jedna i druga strona twierdzi, że stoi na stanowisku za wariej w lipcu umowy, która z dniem 31 grudnia wygasa. Robotnicy interpretują umowę w ten sposób, że wypłacać należy wszystkie podwyżki za czas do 31 grudnia, a zatem wypłacić należy i ostatnią, która odnosi się do okresu od 16 do 31 grudnia.

Przemysł, zwłaszcza średni i mały, zajął stanowisko inne. Uważając umowę za wygasłą w dniu 31 grudnia, nie poczuwa się do obowiązku wypłacenia wyliczonego wczoraj wskaźnika drożyznianego z dwóch względów:

1) wyliczenie nastąpiło po dniu 31 grudnia i

2) wypłata może być skuteczną dopiero w przyszłym tygodniu, a umowa nie mówi nic o wypłacaniu jakiegokolwiek wskaźnikowych podwyżek w styczniu 1924 roku, nawet gdyby odnosiły się do ostatnich dni grudnia.

Gdyby sprawę miał rozstrzygać sąd fachowy a nawet polubowny, złożony z osób neutralnych, wyrok byłby łatwy do przewidzenia, a stanowisko przemysłu trudne o utrzymaniu, ale że o sprawie całej decydować będą same zainteresowane strony, zasadniczo sobie wrogie, wynik pertraktacji jest co najmniej wątpliwy.

Poważną rolę gra tutaj ustawa o przymusowym stosowaniu wskaźnika drożyznianego, jaka jutro wstąpi w życie.

Normalnie ustawa obowiązuje z dniem ogłoszenia. Jeżeli nie została zgłoszona do trzeciego czytania i przez sejm przyjęta poprawka, głosząca, że ustawa obowiązuje wstecz od 15-go grudnia 1923, obowiązek ustawy stosowania wskaźnika wejdzie w życie dopiero dnia 15 stycznia i obejmie podwyżkę wskaźnikową za pierwszą połowę stycznia.

Przemysł liczy się z tem, że wskaźnik za pierwszą połowę stycznia będzie bardzo wysoki. Zło-

ży się na to bardzo wiele przyczyn, a przede wszystkim waloryzacja podatków, należności i opłat przewozowych, pocztowych i t. p. Połączone z waloryzacją bardzo znaczne podniesienie tych opłat odbije się fatalnie na ogólnym poziomie cen. Powtórzy się u nas dobrze skądinąd znane zjawisko że ceny artykułów pierwszej potrzeby wystrzela wysoko ponad parytet światowy, w chwili, gdy znak obiegowy zdegradowany zostanie do znaku rozrachunkowego i planicznego.

Nie jest wykluczonem, że wskaźnik za pierwszą połowę stycznia, będzie wyższy ponad 100 procent, że będzie to wskaźnik kryzysowy jak przed zapoczątkowaniem zamierzeń sanacyjnych, wykazywano w Austrii i w Niemczech.

Targi przy zastosowaniu tego wskaźnika będą wykluczone. Ustawa nie wspomina nie o dobrowolnej umowie, a więc uważa ją za niedopuszczalną, tak jak przy stosowaniu przepisów o 8-mio godzinnym dniu pracy.

Nieodłączną więc będzie wszelka redukcja zarobków, tam, gdzie istniała podstawa obliczeniowa w dniu 1 stycznia.

Przemysł, znajdując się w ciężkiej sytuacji, a u progu jeszcze cięższej, starać się będzie podstawę te obniżyć, by łatwiej znieść najbliższe kryzysowe wskaźniki. Robotnicy ze swej strony nie cofną się przed walką, by do obniżenia podstawy obliczeniowej t. j. zarobków obecnych nie dopuścić. Chodzi im bowiem o egzystencję, która w najbliższej przyszłości może być zachwiana z dwóch stron: Raz przez gwałtowny przewidywany wzrost drożyny, którego nigdy nie równoważa podwyższona ex post zarobki, a drugi raz przez redukcję pracy, zataczając coraz szersze kręgi, zwłaszcza w przemyśle włókienniczym.

Walka, a zwłaszcza bezrobocie, w obecnych warunkach byłoby klęską dla mas robotniczych. To też czynniki miarodajne winny uczynić wszystko, by do takiej ostateczności nie dopuścić.

Jeszcze jest czas. Zmiany odpowiednie w projekcie ustawy, zgłoszone do trzeciego czytania mogą walkę uczynić zbyteczną. Może być to również wczesna interwencja rządu.

Przykład już mieliśmy. Interwencja p. Korfanteo w listopadzie okazała się skuteczną.

bm.

Łódź w śniegu.

Zawiecia śnieżna, która nieprzerwanie panowała przez dwa dni, ustała dziś nad ranem.

Miasto nasze zaspane jest śniegiem. Wzdłuż chodników główniejszych arterii komunikacyjnych ciągnie się wały śniegu, tak wysokie, że w niektórych miejscach z jezdni nie pozostawało widzieć nawet głów przechodniów, idących chodnikiem. Jeźdźcy nie przybrały wygląd kanarów komunikacyjnych, bardzo głębokich. Szyny tramwajowe, oczyszczone w ciągu przedpołudnia ze śniegu, pozwalają na regularną komunikację tramwajową.

Na bocznych ulicach w dalszym ciągu zasny uniemożliwiają komunikację kołową, tak że wszelki ruch ciężarowy, a szczególnie do wóz węgla i drzewa do fabryk i domów prywatnych ustał zupełnie. Przedsiębiorstwa przewoźne na ogół nie posiadają sanie ciężarowych, a wozy nawet lekko ładowane grzezną bezustannie w śniegu. Na niektórych ulicach zasypane śniegiem stoją opuszczone wozy ciężarowe i resorki.

Na dachach domów nagromadziły się olbrzymie zaspy śnieżne.

dzili się olbrzymie zaspy śnieżne, zwiastując w groźnych piętrowych prawie bałwanach nad chodnikami. To też co krok chodniki zagrodzone są dla przechodniów, którzy po kolana brną w śniegu na jezdni.

Należy się obawiać, że dojdzie do wypadków nieszczęśliwych. Waga śniegu zwiastująca z niektórych dachów, obciąża znawcy na kilka tysięcy kilogramów. Ciężar ten podobno w wielu wypadkach nadwyrzeżył okapy i ryzymy które wraz z nim runa na chodnik, jeżeli nie zostaną wezas usunięte.

Komunikacja kolejowa w dalszym ciągu odbywa się nieregularnie i z kilkunastogodzinnymi opóźnieniami.

W wielu wypadkach uszkodzone są przewoźniki telefoniczne i telegraficzne.

Na ogół jednak Łódź w szacie śnieżnej wygląda nieźle. Przypomina dużą wieś z wydeptanymi ścieżkami do każdego domu. — Mniejsze domki na bocznych ulicach prawie że całkowicie są zasypane.

Waloryzacja kosztów wymiaru podatku majątkowego.

Szereg magistratów gmin miejskich a nawet wiejskich zwrócił się do władz skarbowych z zapytaniem, w jaki sposób zwracane będą im wydatki ponoszone w związku z ewidencją osób, podlegających podatkowi majątkowemu. Między innymi uczynił to również magistrat m. Łodzi.

Miasta bowiem zmuszone są przeznaczyć specjalny personel do tej pracy i ponosić wydatki na jego utrzymanie. Gdyby więc skarb zechciał koszty te zwracać po kilku miesiącach w markach polskich na podstawie odpowiednich rachunków, miasta poniosłyby olbrzymie straty.

Jak się dowiadujemy, niektórzy magistraty wręcz odmówili zająć się tymi sprawami, jak długo nie otrzymają odpowiednich załączek na opłacenie personelu.

Co do Łodzi, ministerstwo skarbu zobowiązało się na skutek interwencji magistratu pokryć te koszty we frankach, tak, że magistrat będzie miał prawo waloryzować sobie wszelkie wydatki na ten cel poniesione.

Widzimy z tego, że waloryzacja zatacza coraz szersze kręgi i że stopniowo i rząd zezwala na waloryzację swoich zobowiązań.

Waloryzacja kredytów.

Jak się dowiadujemy do tej pory nie zostały wydane żadne zarządzenia w sprawie waloryzacji kredytów, jakie udziela P.K.K.P. w formie dyskonta weksli kupieckich przemysłowcom i bankom.

Weksle przyjmowane są do dyskonta na warunkach dotychczasowych. Jedynie kredyty towarowe są w dalszym ciągu waloryzowane. Napływ weksli do P. K. K. P. w dalszym ciągu jest bardzo duży.

Jak to było przed rokiem?

1 stycznia 1923 r. chleb kosztował 600 marek, obecnie płacimy 265.000.

Pacholkiwie paskarzy, wielkich spekulantów i obszarników, osławieni chłemiaarze, gdy dorwali się „rządowego korwita” przy pomocy paskopiasłów w przeciągu pół roku doprowadzili poza paskarzami ogół ludności do stanu niedzary „milionerów”.

Dziś przy zestawieniu bilansu rocznego dobitnie widzimy, jak realizowały się obietnice „potępienia” w chwili zwycięstwa „8”.

Z początkiem stycznia z. r. za kilowatobek chleba płacił 600 marek, obecnie zaś 265 tys. za 1 kg. maki pszennej 1.400 mk., obecnie 470 tys., żytniej 800, obecnie 270 tys., ziemniaków 100 — 45 do 50 tys., litr mleka 600—200 tys., jajo 140 — 85 tys., 1 kg. mięsa wołowego 2.600 mk., obecnie

1.500.000, wieprzowego 3.500 — obecnie 1 mil. 600 tys. mk., słoniny 5.500 — 1 mil. 800 tys., szmalcu 8000 — 2 mil. 500 tys., kiełbasy 5.000 — 10.600 dziś 4 mil. 400 tys., drzewa 6.300 — 2 mil. 500 tys., 100 kg. węgla opałowego 1 mil. 900 tys. marek t. t. d. Ceny obecne obowiązują „oficjalnie” w tarwicie maksymalnej, w rzeczywistości są jednak znacznie wyższe.

Z zestawienia tego wynika, że to co przed rokiem płacił w setkach marek, dziś płacimy w setkach tysięcy, zaś co płacił w tysiącach, dziś płacimy w milionach. Chłemiaarze paskarze i paskopiasły postarali się o to, że w przeciągu roku podrożało wszystko tysiącokrotnie.

Z życia akademickiego.

Jak nas informują, organizacja akademicka zajęta są obecnie intensywną pracą przygotowawczą do wyborów nowego zarządu „Bratniej Pomocy”. Akcja wyborcza w szczególności interesuje się: „Odrodzenie”, „Młodzież”.

„Wszechpolska”, „Organizacja Młodopolska”. Mniej zainteresowania akcją przedwyborczą obserwuje się wśród lewicowych organizacji młodzieży akademickiej.

Rokowania o nowe place.

W zagłębiu Dąbrowskiem toczą się obecnie rokowania o nowe place na pierwszą połowę stycz-

nia. Związki zawodowe żądają 100 proc. podwyżki.

FELJETON.

KWICZOŁY.

Pan Piórkiewicz, urzędnik VII stopnia płacy, siedział przez całe święta w domu. Z pensji zostało mu 10.000 mk. Dla zabicia czasu, głodu i złości czytał Sven Hedina „Z podróży po Azji”.

„Wśród chłirczyków, co trzeci obywatel jest złodziejem. Złodzieje ci są trojakiego rodzaju: 1) zorganizowani, 2) kradnący luzem do browalnie i 3) z konieczności, z głodu. Do tych należy urzędnicy. Przyjechał właśnie do stacji telegraficznej na granicy Chin i Indji angielskich. W pokoju urzędnika stał jakiś mężczyzna i tak mówił:

„Masz tu żebraka 100 funtów. Wystarczy ci to na rok, a z papierowych taelów, które ci kiedyś rząd z Pekinu przysłał, możesz uszyć hajdawery dla strażaka. Moja karawana wiezie jedwab do Indji, o tem nie śmie nikt wiedzieć, nawet gubernator, który zresztą już dostał swoje. Jeżeli się dobrze spieszysz i pomożesz moim ludziom

przejść przez granicę, dostaniesz jeszcze 100 funtów”.

W tem coś zatrzymało w skrzyni ce listowej. P. Piórkiewicz rzucił książkę i poszedł wiać pocztę.

Była to kartka od kolegi p. Posuwańskiego, naczelnika stacji granicznej w K.

„Jaka szkoda, że nie przyjechał do nas na święta. Mieliśmy całą świnie, dwie sarny i trzy kopy kwiczołów. Powiadam ci, pacha, obliczaj nalicz i żątaj, żeś był uparty. — Twój P.”

„Jako to pomyślał p. Piórkiewicz — ja od trzech dni nie mam na obiad, a ten drab w tej samej randze zjada kwiczoły. Jestem ciekaw, do jakiej kategorii zaliczyłby go Sven Hedina?”

Szkoda, że Sven Hedina nie podróżuje po naszym kraju. Onby nam zapewne wyjaśnił, dlaczego u nas jedni mają na święta pieczono kwiczoły, a drudzy z głodu obgryzają własne paznokcie.

